

Wypracowanie z polskiego z dnia 7.10.67 roku

Praca domowa: Napisać opowiadanie z dialogiem dotyczące jakiegoś szkolnego wydarzenia.

Na lekcji języka polskiego pisaliśmy opowiadanie z dialogiem z życia krakowskich spadochroniarzy. Pod koniec lekcji pani powiedziała, że mamy napisać podobne opowiadanie z dialogiem, dotyczące jakiegoś szkolnego wydarzenia.

"No, kochani, teraz wy pokażecie, co nauczyliście się na tej lekcji."

"Ba, bo to tak łatwo, kiedy w szkole nic się nie dzieje" - zwróciła się do mnie koleżanka.

Ja natomiast uważałam, że w szkole dzieje się tak dużo, że nie wiadomo, które wydarzenie opisać.

"No a jednak trzeba coś napisać, bo inaczej pała murowana" - powiedziałam.

Na następnej lekcji, to była matematyka, nagle, kiedy właśnie zastanawiałam się nad nowym zadaniem, sąsiadka uszczypnęła mnie tak, że matematyka od razu wyleciała mi z głowy.

"Zwariowałaś" - wyrwało mi się.

"Cii" - z tajemniczą miną uspokoiła mnie. Ja jednak nadal nie interesowałam się, co jej tak nagle i niespodziewanie wpadło do głowy. Jedno było pewne - na pewno* nie rozwiązanie z matematyki.

"Mam" - powiedziała szeptem.

"Co masz?" - spytałam nie odrywając głowy znad zeszytu - "To zadanie nie ma chyba rozwiązania" - to właściwie powiedziałam do siebie.

"No co masz, gadaj?" - spytałam jeszcze raz bez zainteresowania.

Widać było, że zdziwił ją mój brak zainteresowania jej "znakomitym" pomysłem, na który poświęciła połowę lekcji

matematyki.

"Przypominasz sobie, jak Adam Cisowski, no ten "Szatan z VII klasy" Makuszyńskiego, rozwiązał tajemnicę profesora, powiedział wtedy..."

"Nie rozmawiajcie dziewczynki" - to pani nauczycielka stała nad nami z groźną miną.

"Uważajcie!" - upomniała nas jeszcze i powróciła do prowadzenia lekcji.

"Powiedział" - kontynuowała przerwana rozmowę sąsiadka - "że nie trzeba szukać daleko, jak to jest blisko, on również zacytował" -

Nie rozumiałam*. Zauważyła to również ona.

"Nie wiesz o co chodzi? No a polskie?"

Zrozumiałam.

"Kapitalnie" - powiedziałam prawie głośno, co zwróciło uwagę pani.

"Nie mów hop, dopóki nie przeskoczysz" - zacytowała z zimnym spojrzeniem Ela*** - "Przecież to mój pomysł."

"No ale..." zaczęłam, ale właśnie zadzwonił dzwonek i zapominając chwilowo o kłopotcie wybiegłyśmy na przerwę.